№ 122. Warszawa, Poniedziałek 29 Kwietnia / 11 Maja

Opłata prenumeracyjna na Kronike Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Pankracego M.
Wschód słońca o g. 4 m. 12.—Zach. o g. 7 m. 41.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4. wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 8.

Petersburg. d. 18 (30) Kwietnia.

Przez rozkaz Cesarski do zarządu wojennego z dnia 17go Kwietnia mianowani zostali: członek rady Państwa, senator, prezes departamentu dóbr koronnych i zarządzający korpusem mierniczym, jenerał-piechoty *Murawiew 2gi*, ministrem dóbr państwa, z pozostawieniem w poprzednich obowiązkach i godnościach; pomocnik inspektora bataljonów celnych strzelców, jenerał-adjutant książę *Wasilczykow 2gi*, dyrektorem kancellarji wojennego ministerstwa, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta, i fligel-adjutant Jego Cesarskiéj Mości, pułkownik lejb-gwardji pułku konnego hrabia *Szuwałow 2gi*, pełniącym obowiązki St. Petersburgskiego Ober-Policmajstra, z pozostawiem w godności fligiel-adjutanta.

— W dniu 23 Marca b. r. dokonał życia w dziedzicznym swoim majątku Mieleszkowiczach w gub. Mohylewskiéj, były marszałek powiatu Mińskiego Hilary *Chmara*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 28 Kwietnia (10 Maja) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 81, na które, tudzież na dawniejsze w 390 wnioskach złożono rs. 6,243 kop 45. Na żądanie 62 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 12 kop. 47½), rs. 2,971 kop. 20 i umorzono książeczek oszczędności 19. Przeto uczestników 9,351 posiada kapitał rs. 415,081 k. 3½. —Naczelnik, assessor kollegialny *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*.

— Gdy osoby jadące do Belgji lub mające przejeżdżać przez Belgję, winny mieć paszporty wizowane przez miejscowy konsulat Belgijski, uwiadamia się przeto, że kancellarja konsulatu Królewsko-Belgijskiego w Warszawie, znajdująca się przy ulicy Rymarskiéj Nr 471 *f* w dziedzińcu na dole po prawéj stronie, otwarta jest codziennie prócz niedzieli i świąt od godziny 9éj z rana do 2éj po południu.

K. Wystawa Krakowska i kontrakty Kijowskie ogołociły z obrazów sklep p. Hirszla, parę więc tylko płócien wspomnieć możemy, między niemi odznaczają się prace pana Kostrzewskiego i Szermentowskiego. Kompozycja p. Kostrzewskiego zaleca się jak wszystkie utwory tegoż malarza prostotą, prawdą i naturalnością. Czujemy tu woń naszych lasów, nieledwie słyszymy szum drzew poważnych, pośród których odbywa się spokojna scena wiejska, przy starym poczciwym chłopku pokrzepiającym spracowany członki stoi mała dzieweczka, i czeka na dwojaki które wieśniakowi przyniosła, włożywszy ręce pod fartuszek. Za drzewem gwarzy sobie dwóch kumów paląc fajeczki, a daléj jeden z robotników roznieca ogień. Z drugiéj znów strony mały chłopczyna stając z siekierą, zdejmuje z uszanowaniem czapkę przed panem leśniczym z dużym nosem na chudéj szkapinie jadącym. Wszystkie te gruppy ułożone z wdziękiem, naturalną swobodą i prawdą.

Mały obrazek p. Szermentowskiego w tym samym rodzaju, nieledwie te same przedstawia zalety, znajdujemy tylko że koń aczkolwiek chłopski nigdy do takiéj karłowatości nie dochodzi: ten tylko zarzut robiemy p. Szermentowskiemu, bo zresztą obrazek ten więcéj jest wykończony jak wiele innych któreśmy widzieli.

Po tych spokojnych sielskich obrazkach nie miło spotkać się z pijacką sceną Warszawskiego życia przedstawionego pędzlem pana Petzolda, a jeszcze przykrzéj patrzeć na pastelową robotę pana Jabłońskiego, który chcąc wymalować Madonnę, zrobił wyróżowaną damę i okryte gazą śpiące dzieciątko, gaza ta posłużyła malarzowi do pokrycia błędów rysunkowych.

Bardzo ładna litografja ze znanego obrazu pana Lessera, przedstawiająca Skarbka rzucającego złoty pierścień do skrzyni w obec Henryka Vgo, rozpowszechni to piękne dzieło naszego artysty.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 7 Maja. (Po południu). Dziś było prawdziwe otwarcie posiedzeń parlamentowych. W mowie tronowéj odczytanéj w imieniu Królowéj powiedziano między innemi, że ogólny stan Europy zapowiada trwały pokój. Główne warunki traktatu paryzkiego zostały już spełnione a jest nadzieja że reszta jeszcze brakująca wkrótce także spełnioną zostanie. Sprawa Neuszatelu zbliża się do rozwiązania, które zapewnie dla obu stron będzie korzystne i zadowalające. Negocjacje z Stanami Zjednoczonemi i Honduras w przedmiocie Ameryki środkowéj jeszcze są w zawieszeniu. Pokój z Persją został podpisany i ratyfikacja jego co chwila jest oczekiwaną. Królowa ubolewa nad zajściem w Kantonie, wspomina o missji lorda Elgin i wysłaniu floty do Chin jeśliby się układy nie powiodły. Daléj mowa tronowa wspomina zawarcie ugody w przedmiocie opłaty na Sundzie i zapowiada przedstawienie bilów w przedmiocie ulepszenia praw o testamentach, małżeństwach i o rękojmiach. W końcu winszuje krajowi wzrastającéj powszechnéj pomyślności. O blizkich reformach politycznych nie ma w mowie tronowéj żadnéj wzmianki.

Londyn 7 Maja. (Wieczorem). Na posiedzeniu Izby niższéj, po mało znaczących rozprawach, adres został bez głosowania przyjęty. Lord Palmerston przyrzekł na następnem posiedzeniu przedstawić bil reformy.—Izba wyższa przyjęła adres bez głosowania.—Królowa odjechała dziś do Osborne.

Kopenhaga 7 Maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady stanu w Frederiksborg, nic nie zdecydowano w przedmiocie gabinetu. Radca konferencyjny Heinselman, pozostanie tu jeszcze na kilka dni, ale nie wiadomo czy przyjmie jaki wydział.

Paryż 7 Maja. Książe Napoleon wyjechał dziś o godzinie 9éj z rana do Berlina. Jenerał Sales, pułkownik Bertrand, komendant Pisani i kapitan Waldner, towarzyszą księciu.

Kolonja 7 Maja. (Wieczorem). Książe Napoleon przybył tu w téj chwili i jutro o godzinie 5éj z rana uda się osobnym pociągiem do Berlina. Książe do Magdeburga jedzie incognito i tam dopiero przyjmowany będzie urzędownie, a po południu o godzinie 5éj przybędzie do Berlina.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

New-York 18 Kwietnia Najważniejszą obecnie wiadomością jest to, że stosunki między rządem w Washington i rzecząpospolitą Nowéj Grenady przybrały groźną postawę. Po odrzuceniu przez rząd téj ostatniéj, ultimatum Stanów Zjednoczonych w przedmiocie zamordowania i zrabowania podróżnych amerykańskich na między morzu Panama w dniu 15 kwietnia zeszłego roku, nadzwyczajny poseł pan Morse wyjechał ze stolicy Bogota, a zwyczajny poseł pan Bowlin zabierał się to samo uczynić. W takim stanie rzeczy dzienniki w Grenada słusznie obawiają się że rząd amerykański może się zdecydować na nieprzyjacielskie kroki, a prasa w Stanach Zjednoczonych rzeczy-

Przegląd Tygodniowy.

Orkiestra Bilsego. — Koncerta małoletnich. — Siedmiomiesięczny gienjusz. — P. Kątski w Żytomierzu. — Amatorowie końscy. — Panografja. — Dla czego procent jest przymiotnikiem?

Jesteśmy zagrożeni germańską inwazją muzykalną i podobno nie obejdzie się to bez niebezpieczeństwa dla naszych rodzinnych orkiestr.

Kompanja Bilsego grywająca codziennie w salonie Wielkiéj Alei, coraz więcéj jedna zwolenników. Bo téż rzeczywiście zasługuje na to, nie ma o niéj dwóch zdań, tak doborowéj orkiestry jeszcze nam nigdy Niemcy nie nadesłały, a widocznie pan Bilse jest pewnym swego, bo przed przybyciem swoim w przedwstępnych ugodach zaręczył za 3000 rub. sr. dochodu na miesiąc, i sądzimy że się nie omylił. Nawet owa kompanja Straussa, która przed kilkunastu latami tyle sobie zjednała stronników, nie cieszyła się takiem powodzeniem, i nie miała takiéj całości ani takich solistów. Bo tam się znajdują prawdziwi koncertanci w téj orkiestrze. Jednak każdy medal ma swoją odwrotną stronę. Słyszałem wielu żalących się, że chociaż słuch i poczucie muzykalne w salonie Wielkiéj Alei przyjemnie draźnione bywają, to za to wzrok i płuca muszą w dwójnasób odpowiadać, bo taki tam jest dym z cygar i papierosów że o dwa kroki trudno kogo odróżnić. Mniejsza już o brzydką płeć, która na takie złe bardzo okazuje się wytrwałą, ale damy które nie mają powołania konserwować swe wdzięki przez zawędzenie, nie mogą tam oddawać się przyjemnościom muzycznym, i zmuszone są po kilku minutach ciężkiéj próby, uczynić szybki odwrót, jeżeli nie chcą być puszczone z dymem. To za wiele egoizmu z naszéj strony, bo dla tych dla których ojcowie nasi chętnie życie swoje nieśli w ofierze, my nędznego nawet cygara poświęcić nie umiemy.

Wczoraj jeszcze jeden koncert Boguckiego dwunastoletniego galicjanina. — Na tym koncercie młody Lotto wygrał na skrzypcach swoich dla Warszawy ostatnie pożegnanie. Sam koncertant posiada pewną zdolność muzykalną, która zapewnie w Paryżu dokąd jedzie po naukę, dalsze weźmie rozwinięcie.

Nieuwłaczając tym kilku młodocianym talentom które w ostatnich czasach z tak zasłużoną sympatją przyjęte zostały przez Warszawian, musimy tu wam dać opisanie karykatury, którą w tych czasach widzieliśmy w jednym z ostatnich numerów *Journal pour rire* paryzkiego.

Dwóch młodych ludzi spotyka jakąś mamkę z dzieckiem u piersi — i jeden z nich uchyla kapelusza.

— Czy znasz tę kobietę? pyta drugi.

— Ja nie jéj się kłaniam tylko dziecku.

[illegible] dopomina się o to. [illegible] floty angielskiéj po [illegible] anama dostać mieli [illegible] naprzód przeciw Nowéj [illegible] lji Francji otrzymali o [illegible]

[illegible] zkie wystąpienie z nego- [illegible] pisanie angielsko-amerykańskiéj ugody która Stanom Zjednoczonym zapewniłaby posiadanie między-morza Tehuantepec. W tym celu potrzeba będzie posłać jak najskorzéj prezydentowi mexykańskiemu środki pieniężne aby się mógł utrzymywać przynajmniéj. Pomoc ta będzie traktowaną jakby zupełnie prywatna pożyczka bankierów amerykańskich. Tymczasem oddział eskadry udaje się ku między-morzu dla zabezpieczenia drogi pocztowéj. (*Ind. Belge*).

A N G L J A.

Londyn 5 Maja. Hrabina Neuilly, tudzież książe i księżna Nemours odwidzili wczoraj Królowę i księżnę Kent.

— Dziś wielka wystawa sztuk pięknych zostanie otworzoną w Manchester przez księcia Alberta. W gmachu wystawy poczynione zostały przygotowania na przyjęcie 9,000 widzów, a liczą że przynajmniéj 7,000 zgromadzi się. Orkiestra ustawiona na zachodnim końcu gmachu składa się z 500 muzykantów.

— Książe Albert wyjechał do Manchester dziś o godzinie 7éj z rana. Telegraf donosi, że J. K. Wysokość przybył tam o godzinie 12éj i zaraz udał się do Abney Hall, mieszkania letniego majora (burmistrza) miasta, gdzie niejaki czas zabawił. Z Abney Hall pojechał książe do gmachu wystawy, gdzie go lord Overstone, prezes komissji wystawy wraz z członkami komitetu wykonawczego przyjmował. Po złożeniu adresu rady miejskiéj książe poprowadzony został do środka gmachu, odśpiewano hymn narodowy, biskup z Manchester odmówił modlitwę, i wystawa została uroczyście otwartą. Książe Albert spodziewany jest jutro po południu z powrotem w Londynie.

— Jenerał-porucznik Ashburnham w dniu 21 kwietnia statkiem *Ava* odpłynął z Suez do Chin.

— Sir John Ramsden objął już swoję posadę jako podsekretarz stanu w ministerstwie wojny.

— Fregata parowa *Furious* o 16 działach, statek zapasowy *Hesper*, dwa aviso parowe i 12 statków parowych kanonjerskich odeszły wczoraj do Chin. Pierwszym punktem w którym mają się zejść i zatrzymać jest Madeira.

— Urząd handlowy ogłosił raporty o żegludze za miesiąc marzec. Przedstawiają one bardzo pomyślne rezultaty. Objem okrętów które przybyły do Anglji wynosił 565,915 tonnów (po 2,000 fun.), a w roku 1855 w odpowiednim miesiącu było tylko 338,006 ton. Objem okrętów które wypłynęły z Anglji, wynosi 792,911 tonnów, a w marcu 1855 tylko 552,951 ton.

— Parlament joński został znowu od 4 do 18 maja odroczony. Lord nadkomisarz zakomunikował znowu tamtejszemu senatowi angielski akt parlamentowy, dozwalający poddanym jońskim wstępować do wojska i marynarki angielskiéj.

— Jéj Król. Mość wczoraj pierwszy raz po słabości wyszła z swoich komnat i udała się na nabożeństwo do kaplicy pałacowéj.

— *Morning Chronicle* (organ peelitów), od niejakiego czasu okazuje napoleońskie usposobienie. W jednym z ostatnich artykułów rozumowanych *Chronicle* dowodziła francuzom, że od pięciu lat ludność ich niesłychanie się powiększa; dziś znowu dowodzi anglikom, że handel i polityka we Francji daleko praktyczniéj są prowadzone niż tutaj i na silniejszych nogach stoją. »Ludwik Napoleon, mówi *Chronicle*, pokazał, iż i bez parlamentarnych gladjatorskich zapasów można rządzić dobrze, i że wyuczona w dobréj szkole intelligencja urzędników francuzkich, daleko wyżéj przedstawia się niż administracja angielska.«

Nawet palmerstońska *Post* nigdy w swoim bonopartoskim zapale tak daleko się nie posunęła.

— Amerykańska szarlatanerja wirujących stołów i pukających duchów znalazła już i w Anglji dziennikarską reprezentację. Od niejakiego czasu wychodzi tam dziennik kosztujący 1 pens, pod tytułem *Yorkshire Spiritual Telegraph and British Harmonial Advocate*, który trzymając się reguły szkoły manczesterskiéj, odrzuca wszelkie rozumowania i wszystko co ma związek z rozumem, to jest nie zawiera żadnych uwag i objaśnień, tylko same fakta. W jednym numerze widzieliśmy niezliczone mnóstwo niedorzecznych cudownych historji o wypadkach jakie miały miejsce w adeptowanych salonach Londynu i innych okolic.

— Z rozkazu admiralicji wzniesioną została żelazna wieża dla latarni morskiéj na jednéj z wysp Falkland na południowym wyskoku Ameryki. Budowa ta ma służyć za dowód jak znakomicie cywilizacja posunęła się nawet na południowym krańcu Ameryki. Na 60 stóp wysoka ta wieża stoi na przylądku Pembroke, wschodnim krańcu grupy wspomnionych wysp. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 7 Maja. Targ nasz zaczyna stanowczo przybierać silniejszą podstawę i wzmacniać się w kursie. Wiadomości finansowe nadchodzące z rozmaitych stron zgadzają się w przedstawianiu położenia rozmaitych targów europejskich w lepszém świetle. Ufność odradza się i wzmacnia w umysłach spekulantów i kapitalistów i zdaje się że ogół interessów polepsza się.

Renta 3% rozpoczęła dziś na gotowiznę po kursie 69,40, doszła następnie do 69,60 i zamknęła na 69,50, to jest o 30 c. wyżéj niż wczoraj. Nu termin podniosła się ostatecznie o 30 c. to jest na 69,70.

Nic nowego w przedmiocie sprawy Neuszatelu, mówią tylko że rząd Związkowy który oskarżony był o niedyskrecję, na obronę swoją oświadcza że objawił wyraźnie i głośno zamiar ogłoszenia dokumentów o które idzie, że na to nic nie odpowiedziano z Paryża i że zatém sądził się być upoważnionym do publikacji która jest w zwyczaju a nawet prawie uważaną jest za wymagalną w rządach republikańskich.

Ważność kwestji chińskiéj, skłoniła nas do zajęcia się nią jeszcze raz. Chociaż nie wiemy zupełnie dokładnie jaki jest rozwój sił które mają być posłane do Chin, możemy jednak wspomnieć obecnie że okręt transportowy *Yonne* uzbrajający się w Tulonie i drugi okręt takiż *Marne*, przygotowujący się w Rochefort, każdy z osobna wezmie po jednym batalionie piechoty morskiéj. Miejscem zakładowem dla tego wojska będzie Szangai, gdzie mamy własny grunt na którym znajduje się nasz konsulat. To małe terrytorjum zostanie postawione w stanie obrony za pomocą szańców, których zbudowanie nie przedstawi wiele trudności.

Nie ma jeszcze nic zdecydowanego co do nominacji vice-admirała mającego dowodzić w Chinach. Kwota wydatków jest najważniejszą przeszkodą do powzięcia téj decyzji.

Co do tytułu naszego pełnomocnika udającego się do Chin, zaszła dziś stanowcza zmiana. Baron Gros mieć będzie tytuł *nadzwyczajnego kommissarza francuzkiego w Chinach*, zupełnie tak samo jak lord Elgin. Nasz pełnomocnik ma głos stanowczy co do potrzeby i stosunków operacji wojennych które nie mogą być rozpoczęte aż po przedstawieniu wspólném ze strony Anglji i Francji ultimatum, i nie przyjęciu go przez rząd chiński.

Głównym zarzutem ze strony Francji jest to, że missjonarze francuzcy a mianowicie ostatni ksiądz Chapdelain, zostali zamordowani z pogwałceniem traktatów, które stanowią, że missjonarz schwytany na terrytorjum państwa niebieskiego, powinien być oddany w ręce konsula francuzkiego.

Baron Gros ma sobie poleconem żądać od rządu chińskiego nowego traktatu, w którymby objęte były następujące warunki:

1. Francja podobnie jak i Anglja mieć będzie rezydenta stałego w Pekinie.

2. Mieć będzie prawo prowadzenia handlu w dziewięciu portach państwa niebieskiego, nie zaś w pięciu jak dotąd i statki jéj będą mogły wypoczywać wrazie potrzeby we wszystkich punktach brzegów chińskich.

3. Missjonarze mieć będą prawo uczyć religji chrześcijańskiéj pod warunkiem nieatakowania wnicżem istniejącego rządu i stosowania się w zupełności do praw krajowych.

4. Liczba konsulów francuzkich w Chinach, zostanie powiększoną, a atrybucje ich zostaną rozszerzone w oznaczonych granicach.

— Hrabia Morny oczekiwany jest w Paryżu 24 b. m. razem z hrabiną swoją małżonką. Za późno już byłoby żeby miał objąć w tym roku swój urząd w izbie, ale wystąpi jako kandydat do nowych wyborów i jeśli jaka niespodziana okoliczność nie zajdzie, pozostanie przy posadzie prezesa w nowém ciele prawodawczém.

— Wczoraj w jednym salonie politycznym utrzymywano, że konferencja w sprawie Neuszatelu ma jutro odbyć uroczyste i ostatnie posiedzenie, w innym znowu zapewniano że to nastąpi dopiero w sobotę (9go b. m.)

Najprawdopodobniejszém jest, że dzień tego tak powszechnie upragnionego posiedzenia, nie jest jeszcze naznaczony, ponieważ reprezentanci czterech

---

— Co? dziecku?

— Jakto? więc nie znasz gienjalnego naszego Lolo? a wszakże to nowa gwiazda muzykalna ten siedmiomiesięczny chłopak i zapał jaki wzbudził w słuchaczach na ostatnim swoim koncercie przeszedł wszelkie granice.

W ostatnim liście pana Kraszewskiego do Gazety Warszawskiéj, czytaliśmy obszerne sprawozdanie o pobycie pana Kątskiego w Żytomierzu. — Dowiadujemy się z tego sprawozdania że pan Kątski pomimo słabości zdrowia, które mu nawet przeszkodziło przyjechać do Warszawy jak miał pierwotnie zamiar, dał się tam kilkakrotnie słyszyć na cele dobroczynne. Obecnie donoszą nam z Petersburga, że po powrocie pana Kątskiego do téj stolicy za jego sprawą i współdziałaniem Servais'go, odbył się tamże w dniu 12 (24) kwietnia r. b., olbrzymi koncert (concert monstre) na korzyść biednych sierot w instytucie Alexandryjskim będących. Biletów wyprzedano przeszło 5000. Śpiewających w chórach było 500, a orkiestra z 300 osób się składała, razem więc można liczyć przeszło 800 wykonywających. Powodzenie koncertu było nader świetne a szczególniéj każde wystąpienie Kątskiego przyjęte było z wielkim zapałem. Orkiestrą dyrygował Maurer, sławny niegdyś solista skrzypek i kompozytor dyrektor opery tamtejszéj.

Ale dość o muzyce. Znowu Warszawskich mamy ogłoszone przez afisze, że pan Renz którego bytność u nas miała się przez trzy miesiące przeciągnąć, zamierza opuścić Warszawę dnia 16 czerwca. Nie możemy zdać sobie sprawy z powodów jakie wpłynąć mogły na tę nagłą zmianę postanowienia, boć wszakże wiadomo wszystkim, i pan Renz za pierwszą swoją bytnością w Warszawie mógł o tem nabrać przeświadczenie, że druga połowa Czerwca skutkiem napływu mnogich gości z prowincji, najkorzystniejszą jest do tego rodzaju widowisk.

Należałoby przytem może zwrócić uwagę na fakt za każdem prawie przedstawieniem powtarzający się a rażący niewłaściwością. Pewna cząstka widzów zgromadza się zwykle naprzeciwko wejścia do hippodromu, to jest w tym ciasnym kurytarzu który prowadzi, do miejsce gdzie stoją konie i gdzie się artyści i artystki ubierają. Tam za chwilowem uchyleniem zasłony można zajrzyć do wnętrza saméj pagody, tam można porozmawiać z tym lub owym jezdzcem lub komikiem, podać bukiet albo ścisnąć rączkę pięknéj amazonce, i tym podobnych przywilejów dostąpić. A zresztą miejsce to jest najwięcéj na widowni i ci panowie tym sposobem wyłączają się niejako od widzów, i dowodzą że są w bliższych stosunkach z członkami trupy. Ale przez to utrudnia się ciągle wejście i wyjście przedstawiających sztuki, konie strachają się i łatwo o przypadek, a ścisk jest tam tak wielki, że tak członkowie truppy jak i posługacze muszą siły używać i rozpychać na prawo i na lewo żeby utworzyć sobie przejście. Powtóre ci panowie, puszczają nieraz wolne wodze głośnym wybuchom swoich uwielbień i sympatji różnych, i tworzą drugie widowisko w widowisku, co wydaje nam się bardzo niestosownem. Może pan Renz i zarządzający jego trupą są tak grzecznymi, że nie chcą robić uwag tym koryfeuszom konnoamazońskiego amatorstwa, powinniby oni jednak sami wejść w siebie, a pojęliby że wystawianie się na widownię publiczną, przystoi tym którzy w tem mają sposób do życia, a żadnym sposobem ro-

D O D A T E K.

wielkich mocarstw życzą sobie zgromadzić się na to uroczyste posiedzenie wtedy dopiero, gdy pełnomocnicy Pruss i Szwajcarji, będą mogli podpisać ułożoną ugodę.

Tym razem jak się zdaje, Prussy wyłącznie są przyczyną opóźnienia, ponieważ one jak wiadomo żądają niejakich modyfikacji w ugodzie ułożonéj przez czterech reprezentantów i przyjętéj jednogłośnie przez radę Związkową. Zdaje się że oświadczenie tego życzenia rządu pruskiego, zostało podane gabinetowi Tuileries jednocześnie przez pana Hatzfeld ustnie i przez pana de Moustier drogą telegraficzną. Pewném jest także że odtąd ciągle mają miejsce wzajemne komunikacje między gabinetami Paryża i Berlina.

Nie wiemy jeszcze jakie mogą być rezultaty tych konferencji; nie wiemy także czy hr. Hatzfeld otrzymał już dziś ostateczną odpowiedź swego rządu. Wszystko ogranicza się na lakoniczném bardzo doniesieniu z Berlina: »Nie tracimy nadziei, że ugoda stanowcza zostanie niedługo podpisaną.«

W niektórych salonach politycznych żałowano, że *Moniteur* w nocie o któréj już mówiliśmy wczoraj, wyraził się tak niepokojąco, że publikacja projektu ugody może narazić ostateczne przyprowadzenie jéj do skutku.

Wielu dyplomatów obawia się, że Prussy które jak wiadomo nie zdają się być skłonnemi do przyjęcia z zupełną gotowością projektu ugody, osądzą ten wypadek stosownym i dogodnym do okazania się bardzo rozgniewanemi tém publikowaniem przedwczesném wspomnionych dokumentów i że gotowemi byłyby oświadczyć, że trwają przy poprzednich swoich żądaniach, lub zupełnie zerwać negocjacje. Z drugiéj strony ten końcowy frazes noty *Monitora*, wyswobadza zupełnie miłość własną rządu francuzkiego, bo gdyby negocjacje rozchwiały się (co wszakże nie zdaje się być prawdopodobném), Francja całą winę zwalałaby na Szwajcarję i *nie dającą się usprawiedliwić niedyskrecję* rady Związkowéj.

Na szczęście są to tylko proste przypuszczenia, które z wielu względów zasługują na wspomnienie, ale nie mają takiéj powagi żeby je można było przyjąć jako mające się urzeczywistnić.

Gdyby nam wolno było wystąpić tu z naszém zdaniem, powiedzielibyśmy że król pruski pojmie że nie ma nic lepszego do uczynienia jak przyjąć czysto bez zmiany układ tak uroczyście zaprojektowany przez reprezentantów wielkich mocarstw.

Zresztą łatwo zrozumieć, że niepodobna teraz prawie spodziewać się, żeby rząd szwajcarski przyjął jakie nowe warunki w chwili kiedy w Szwajcarji a mianowicie w Neuszatelu przygotowuje się jak donoszą listy z Bern i Zurich gwałtowna opozycja nawet przeciw ugodzie ułożonéj przez konferencję i przyjętéj już przez rząd centralny szwajcarski. (*Ind. Belge.*)

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

Przybycie p. kawalera Benzi, kommissarza sardyńskiego do sprawy reorganizacji Księztw, spowodowało w Jassy w dniu 22 kwietnia sympatyczne demonstracje, podobne do tych, jakie witały innych panów kommissarzy. Podobno ta demonstracja, nieco hałaśliwa wprawdzie, ale nieszkodliwa, wywołała wielkie niezadowolenie u nowego kajmakana Mołdawji, który nazajutrz wydał i kazał porozlepiać po rogach ulic następującą proklamację:

»Doszło do mojéj wiadomości, że wczoraj w d. 22 b. m. wielkie mnóstwo osób, niosących chorągwie w kolorach obcych państw, pozwoliło sobie publicznie rozmaitych manifestacji i środkami jakich prawa nie upoważniają, usiłowało spokojnych mieszkańców wciągnąć do kroków przeciwnych porządkowi publicznemu i uszanowaniu jakie się należy instytucjom krajowym i że w ogóle, skandal jaki oni wywołali, był taki, że wszystkie klassy społeczeństwa były przez to bardzo zatrwożone.

Przejęty moją powinnością, czuwania nieustannie nad utrzymaniem spokojności publicznéj i bezpieczeństwa mieszkańców, zwracam uwagę wydziału spraw wewnętrznych na to poruszenie, który wyraźnie zakazują regulamina policyjne i zalecam mu najczujniejszą baczność, aby w razie ponowienia się na przyszłość podobnych nieporządków, wichrzyciele zostali aresztowanemi i ukaranemi według całéj surowości prawa.

Obowiązkiem każdego prawego patrjoty, jest szanować prawa swego kraju i spokojność współziomków i unikać wszelkiéj agitacji politycznéj, któraby mogła skompromitować przyszłość Mołdawji. Dla tego niespokojne gromadzenie się i demonstracje w massie na ulicy, podobne do wczorajszych, zakłócające porządek publiczny i zdradzające zamiary, które mogłyby tylko ujemnemi być dla ogółu, mają być uważane jako czyny przeciwne prawom i winny być przytłumione z największą surowością.

N. Konaki *Vogorides*.

Sekretarz stanu, *Balche*.

Według korrespondencji z Jassy, umieszczonéj w *Oestr. Ztg.*, te skandale, które tak bardzo oburzyły rząd mołdawski, rzeczywiście były bardzo mało znaczące. Przytoczymy tu słowa gazety austrjackiéj, która niewątpliwie niezmniejszałaby ważności faktów, które zarzuca stronnikom połączenia Księztw:

»W zeszłym tygodniu, członkowie kommissji do reorganizacji Księztw, reprezentanci Francji, Turcji, Austrji, Pruss i Sardynji, przybyli kolejno do Jassy i przyjmowani byli w kraju i w tem mieście, z szczególnie przyjaznemi uczuciami, nietylko przez władzę, ale i przez lud cały. Przybycie ich, które zeszło się właśnie z uroczystościami Wielkanocnemi, miało charakter imponującéj uroczystości ludowéj.

Ale wkrótce postrzeżono, że przez mylne tłómaczenie traktatu paryzkiego, utworzyło się tu, równie jak w Bukareszcie, stronnictwo posuwające się daléj niż postanowienie dywanu, a co większa, chcące je wyprzedzić, bo jak wiadomo, dywan jeszcze nie jest wyznaczony. Stronnictwo to przez manifestację uliczną ogłosiło połączenie Księztw. Wjazd kawalera Benzi, pełnomocnika sardyńskiego, podał sposobność do niewłaściwych demonstracji. Gromada młodych ludzi, w fantastycznych strojach pasterzy rumańskich, pieszo i konno, z chorągwiami trój-kolorowemi i oddziałem muzyki, towarzyszyła panu kommissarzowi do jego palacu, następnie przebiegali oni ulice śpiewając i krzycząc *pereat* przed domami przeciwników połączenia i dopuszczając się różnych nadużyć zakłócających spokojność publiczną.

Nazajutrz rozdawano w głównéj kwaterze unjonistów u Maurogasi i Husanosaki, trójkolorowe kokardy, któremi ustroiło się wielkie mnóstwo rozmaitego ludu; ten tłum udał się do p. kommissarza sardyńskiego, składając mu życzenia i objawiając żądania narodu. Jeden duchowny ks. Scribano miał do niego długą mowę, w któréj starał się wykazać przez podobieństwo języków, naturalne związki między Piemontem i Rumanją. To wszystko odbywało się pod kierunkiem biskupa Sofronius przyszłego prymasa Rumanji. Zresztą należy oddać sprawiedliwość p. kawalerowi Benzi, podobnież jak innym kommissarzom, że przy każdéj sposobności doradzają oni spokojność mieszkańcom i oczekiwanie z ufnością na decyzją dywanów *ad hoc*. (*Le Nord*.)

P R U S S Y.

Berlin 5 Maja. Według instrukcji otrzymanych z Paryża, pan Reinach pierwszy sekretarz poselstwa francuzkiego ma oczekiwać w Kolonji na księcia Napoleona, który aż do Magdeburga ma odbyć podróż incognito.

Jego Ces. Wysokość przyjmowany będzie w piątek na debarkaderze przez pana de Moustier ministra francuzkiego i jenerałów służbowych. Książe mieszkać będzie w zamku. Jenerałowie Brandt i Tresków, przeznaczeni są do towarzyszenia księciu w czasie jego pobytu w Berlinie.

W sobotę odbędą się manewry *unter den Linden*. Następnie będzie obiad wojskowy i galowe widowisko.

— Kommissja izby panów odrzuciła całość projektu o podatku przemysłowym. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

— Piszą z Konstantynopola 24 kwietnia:

Zbliżanie się Ramazanu, miesiąca postu, który się rozpoczyna pojutrze, sprowadza nam niejaką przerwę w pracach Wysokiéj Porty i oprócz kwestji politycznych których dla ich szczególnéj ważności zaniedbywać nie można; prawie wszystkie interesa rządowe od kilku dni ociężale postępują.

I tak nic jeszcze niezdecydowano w przedmiocie zastosowania projektów reformy któremi się ostatnio zajmowano. Jedyną kwestją którą się dotąd czynnie zajmują jest sprawa duchowieństwa greckiego, które przedsięwzięto uorganizować. Na rozkaz Wysokiéj Porty niezwłocznie ma być utworzoną rada w patrjarchacie dla roztrząsania obecnego położenia duchowieństwa i przedstawienia rządowi w przybliżeniu summy pensji które mają zastąpić podatki kościelne które Porta chce usunąć.

— Według otrzymanych z Marsylji najśwież-

---

lę zmieniać się nie powinny i widzowie przerabiać w aktorów, bo nawet nikt im za to grosza nie zapłaci.

Dla amatorów nadzwyczajnych widowisk, a jak wiadomo nie brak ich w Warszawie, ogłaszamy dwie nowiny. Pierwszą jest przybycie pana Doktora Crosso, pokazującego sztuki perskie, chińskie i magiczne, a przytem obrazy mitologiczne z żywych osób. Mieliśmy już tu podobne obrazy i pamiętamy dobrze ich powodzenie. Drugą wiadomością z tegoż samego pola, jest spodziewane wkrótce przybycie do naszego miasta gabinetu figur mechanicznych najdokładniejszego i najlepiéj urządzonego jaki jest w Europie. Figury wszystkie są wielkości naturalnéj, przedstawiają one różne oddzielne sceny po większéj części historyczne, a ruchy i życie naśladują do złudzenia.

Od pewnego czasu pojawiają się we Francji pod nazwą panografji, próby odbijania litografji kredkowéj na prassie drukarskiéj. Odkrycie to trzymane jest dotąd w wielkiéj tajemnicy i zaledwie parę pism użytkuje z niego. We Francji gdzie wybornych drzeworytników mnóstwo, gdzie wreszcie robota drzeworytnicza choćby najdroższa oszacowana, opłaci się zawsze skutkiem znacznéj liczby prenumeratorów rozrywających pomiędzy siebie każde dzieło illustrowane, odkrycie to nie jest tak bardzo ważnem, i stanowi tylko nowy sposób do odmiany albo ulepszeń w illustracji dzieł. Ale u nas rzecz się ma zupełnie inaczéj. U nas nie może się udać wydanie żadnego dzieła ozdobionego drzeworytami, dla kilku ważnych powodów, z których pierwszy że nie mamy wcale drzeworytników, drugi zaś że chociażby byli, robota ich w żadnym razie opłacićby się nie mogła, bo nie możemy rachować na wielkie edycje i 2000 albo nawet 1500 egzemplarzy jest już maximum powodzenia w rozprzedaży. Litografja zaś daleko mniéj kosztuje od drzeworytów, jeżeli zaś odbijaną będzie na prassie drukarskiéj, a rysownik potrafi robić na kamieniu, co nie jest tak trudnem, koszt będzie prawie żaden. Bo w litografjach największéj przysparza wydatku samo ich odbijanie, które musi iść powoli i bardzo starannie, wydawca zaś któryby chciał odbicia litograficzne w środku druku umieszczać, jak to się zwykle z drzeworytami dzieje, musiałby dwa razy kłaść dzieło na prasę, a to jest żmudnem i kosztownem bardzo. Tych wszystkich zachodów i kosztów nowy wynalazek panografji może oszczędzić. Podobno pan Dietrich ma w bieżącym roku zamiar udać się do Paryża, aby zbadać na miejscu nowe wynalazki i ulepszenia, może przytem i tę wielką tajemnicę uda mu się wyśledzić, a po powrocie zastosować u nas.

Przytaczamy na zakończenie jeden z licznych konceptów niewyczerpanego w dowcipie Saphira, zamieszczony niedawno w Humoryście, piśmie jak wiadomo pod jego redakcją wychodzącem.

Pytanie. Dla czego mówi się *stopa* procentu a nie *głowa* procentu, kiedy procent jest rzeczą *główną*?

Odpowiedź. Bo dłużnik kiedy mowa o procencie zwykle *głowę* traci.

Pytanie. Jaką częścią mowy jest procent?

Odpowiedź. Przymiotnikiem.

Pytanie. Dla czego?

Odpowiedź. Bo się odmienia przez stopnie równy, wyższy i najwyższy.

---

szych wiadomości z Konstantynopola, Sułtan przesłał Królowi pruskiemu order Medżydzie.

(*Indépendance Belge*).

UWAGI NAD KORZYŚCIAMI,
KTÓRE WYNIKNĄ
Z BUDOWY KOLEI ŻELAZNYCH W ROSSJI.

(Ciąg dalszy.)

Przy obecnym stanie dróg, zboże może być przywożone do punktu w którym go ładują na okręty dopiero na wiosnę, i przychodzi na miejsce swego przeznaczenia przed samemi prawie żniwami, a niekiedy później, a zatem w chwili najniestosowniejszéj dla uregulowania cen, zkąd wyniknąć mogą wielkie dla handlu straty. Ztąd się okazuje, że Rossja, w stosunku do swéj ogromnéj produkcji, bierze dotąd mały tylko udział w zaopatrywaniu w zboże targów europejskich. Przy tak ogromnych środkach jakie posiada, Rossja mogłaby stale wpływać na ceny i uprzedzać przesilenie żywnościowe, powtarzające się często na zachodzie, podczas gdy obecnie, wrazie takowego przesilenia, gra ona tylko rolę magazynu zbożowego. Ztąd to pochodzi niepewność stałego wywozu zboża z Rossji.

Temu stanowi rzeczy zapobiedz winna kolej żelazna z Kurska lub Orla do Libawy, a ztąd wynikuie, że ziemiopłody Rossji wejdą do systemu zwykłego zaopatrywania zachodniéj Europy w zboże.

Dla przekonania się o tém cośmy wyżéj powiedzieli, dość jest zastanowić się nad wpływem, jaki wywrze kolej o któréj mowa na zaopatrywanie Anglji w pszenicę, któréj i teraz znaczną ilość z Rossji wywozi.

Cena przecięciowa czetwierti pszenicy wynosi w najurodzajniejszych okolicach Rossji 4 Rs. Można przypuścić, że na stacjach głównych drogi żelaznéj Libawskiéj cena ta dojdzie do 5 Rs., licząc w to wydatki na przewózkę.

Opłata za dostawę z Kurska, jako punktu najważniejszego w gubernjach zbożowych, do Libawy, wynosić będzie na przestrzeni 1,150 wiorst po 1 i pół kop. za tonnę i wiorstę.

Fracht z Libawy do Londynu wynosi od 1 rs. 25 kop. do 2 rs. za czetwiert.

Przyjąwszy tę ostatnią cenę, przekonywamy się, że czetwiert pszenicy odstawionéj z gubernji zbożowych Rossji drogą żelazną Libawską do Londynu, kosztować będzie w tém ostatniem mieście Rs. 9.

Za czetwiert pszenicy płacą zwykle w Londynie od 10—12 rs.; droga żelazna przeto z Kurska do Libawy wywrze wielki wpływ na targi angielskie. Taż kolej żelazna wpłynie także bądź pośrednio, bądź bezpośrednio na ceny innych targów Europejskich.

Toż samo dałoby się powiedzieć i o innych przedmiotach z Rossji wywożonych. Z drugiéj zaś strony, taż sama kolej odda niemniejszą usługę samej Rossji przez dostawianie towarów, materjałów surowych i w ogóle przedmiotów, których kraj nasz nie produkuje.

Dodać tu należy, że na skutek poprowadzenia téj linji, port Libawski zastępować będzie przez pewną część roku porty Petersburgski i Rygski. Petersburg będąc połączony z Libawą koleją żelazną, uniknie niedogodności jakiéj ulega z powodu lodów, tamujących w ciągu 6 miesięcy przystęp do jego portu.

Warszawa i Królestwo Polskie otrzymywać będą Libawską drogą żelazną przedmioty obecnie Wisłą i Niemnem sprowadzane. Ponieważ towary wysyłane wprost do portu Libawskiego, unikną formalności wymaganych przez komory celne zagraniczne, przeto większa część transportów udających się obecnie do obcych portów morza Baltyckiego, skierowaną zostanie do portu powyższego.

Port Libawski, mieszczący w sobie obecnie około 400 okrętów, może być z łatwością i małym kosztem powiększony o 4 razy i więcéj. Przypuściwszy, że z powiększeniem się ruchu handlowego, przybywać będzie naraz do portu Libawskiego ¼ okrętów, wpływających doń w ciągu roku, ilość roczna wyniesie 4,800 do 5,000 okrętów, objętości 2½ miljonów łasztów, tak przywożonych jak i wywożonych przedmiotów. Kto zbada należycie stan rzeczy, temu liczba powyższa nie wyda się zbyt wielką.

Wszystkie wydatki na powiększenie portu Libawskiego poniesie Rząd, który zobowiązał się ukończyć wszystkie roboty na termin wyznaczony do otwarcia kolei żelaznéj z Dynaburga do Libawy.

Nadmienić by tu należało o usługach, jakie droga żelazna z Kurska lub Orla do Libawy odda pod względem zaopatrywania w żywność prowincji, przez które przechodzić będzie, mianowicie gubernji Mohilewskiéj, Witebskiéj, Pskowskiéj, Petersburgskiéj i Wileńskiéj; należałoby wykazać także wpływ, jaki wywrze ta kolej na ciągnienie korzyści z obszernych lasów, które pozbawione były dotąd środków dostawy. Drzewo z tych lasów dostawiane koleją żelazną, zastąpiłoby drzewo z coraz bardziéj wytrzebianych lasów, leżących w pobliżu rzek spławnych i dostarczających dotychczas materjał budowlany i opałowy dla handlu wewnętrznego i zewnętrznego, słowem, możnaby wykazać poszczególowo wszystkie korzyści, jakie z téj drogi wynikną dla handlu wewnętrznego, lecz znaczenie téj kolei jest tak widoczne, że nie ma potrzeby dłużéj nad nią zastanawiać się.

Linja z Moskwy do Teodozji połączy punkt środkowy i północną część Cesarstwa z morzem Czarnem i przebiegać będzie na przestrzeni 700 kilometrów przez pas zbożowy czyli czarnoziem posiadający; drogą tą dostawiać się będą główne przedmioty przemysłu rolnego; zboże z gubernji południowych odstawiane będzie do środkowych i północnych, oraz do portów morza Baltyckiego i Czarnego, a z tamtąd za granicę. W Charkowie linja ta stykać się będzie z obszerną okolicą, obfitującą w węgiel kamienny, który odstawiany będzie bądź do Moskwy, gdzie ożywi działalność fabryk północnych, bądź na południe ku Dnieprowi, gdzie zastąpi brak drzewa opałowego, bądź nareszcie do Teodozji, gdzie wesprze żeglugę parową. Na téj linji skoncentrują się wszystkie stosunki handlowe Moskwy z Rossją środkową, oraz z morzem Czarnem i Śródziemnem. Tąż drogą dostawiane będzie do Petersburga bydło ze stepów Dońskich.

Dla doprowadzenia wielkiéj linji dróg żelaznych do morza Czarnego, wybrać należało Odessę lub Teodozję (Kaffę). Po gruntownem zbadaniu stanu rzeczy, oddano pierwszeństwo temu ostatniemu portowi. Port ten jest najlepszy ze wszystkich morza Czarnego; głębokość jego znaczna, wejście i wyjście przy jakichbądź wiatrach łatwe, a do tego z powiększeniem się ruchu handlowego, może on być rozszerzony. Kolej zostawać będzie za pomocą Dniepru w stosunkach z Odessą. Dodać do tego należy łatwość robót około budowy kolei żelaznéj na wielkiéj płaszczyznie Dońskiéj, podczas gdy budowa kolei idącéj do Odessy napotkałaby wielkie trudności, a sama kolej nie miałaby łatwéj komunikacji ani z rzeką Dońcem, ani z Teodozją.

Obok tego linja południowa znajdzie na brzegu morza Azowskiego i w Krymie dwa bardzo ważne w handlu przedmioty, których nie posiada Odessa: sól z jezior Genicześkich, oraz wina i owoce Krymskie. Obliczono, że przedmiotów tych przewieźć będzie można koleją żelazną corocznie po 18,000,000 pudów. Obecny stan Odessy nie zmieni się prawie na skutek urządzenia w Teodozji obszernego portu, albowiem stosunki handlowe Odessy mają głównie na celu zbyt zboża Podolskiego i Bessarabskiego. Nowy ruch, wywołany koleją żelazną południową, skieruje się do nowego punktu, dającego więcéj niż Odessa rękojmi powodzenia. Dość rzucić okiem na kartę, by przekonać się o znaczeniu i rozległości korzyści, jakie kolej południowa da handlowi. Gubernje Tulska, Orłowska, Kurska i Charkowska, przez które linja ta przechodzić będzie, należą do liczby najbardziéj zaludnionych i stanowią środek pasu zbożowego. Przytem w Tule, Kursku i Charkowie przemysł jest rozwinięty: Charków posiada 224 fabryk w których pracuje 9,000 ludzi.

Projektowana przeto droga żelazna dostarczać będzie Moskwie i Rossji północnéj wszystkie przedmioty, w jakie południe obfituje, mianowicie: zboże, len, konopie, bydło, słoninę, wełnę, sól, wina i owoce. Na całéj przestrzeni, przez którą kolej przechodzić będzie, ułatwi się dostawa węgla kamiennego i antracytu tak z okolic Charkowa i Dońca, jak i z kopalni odkrytych w gubernjach Moskiewskiéj, Twerskiéj i Kaługskiéj.

Taż kolej dostarczać ma do fabryk znajdujących się na przestrzeni, przez którą przechodzić będzie żelazo, miedź i inne kruszce sprowadzane z Syberji rzekami lub drogą żelazną Niżegorodzką.

Nareszcie taż droga ułatwi przewóz drzewa budowlanego i opałowego, oraz materjałów surowych i produktów Kaukazu, i jednocześnie odstawiać będzie do portów przedmioty w Rossji produkowane, a za granicę wywożone, głównie zaś ułatwi dostawę zboża przeznaczonego do Europy południowéj, mianowicie do Marsylji, Genui i Tryestu.

Linja z Moskwy do Niżnego Nowgorodu, po kolei żelaznéj Moskiewsko-Teodozyjskiéj jest najważniejsza. Stykać się ona będzie z Wołgą, połączona z Moskwą za pomocą Oki, na któréj żegluga napotyka wielkie trudności, i rzeki Moskwy mało wody posiadającéj. Podróż temi rzekami z Wołgi do Moskwy trwa półtrzecia miesiąca, podczas gdy koleją żelazną też samą przestrzeń można będzie przebiedz w 4 godzin i z daleko mniejszym kosztem. Niżni-Nowgorod winien jest swe znaczenie i bogactwo Wołdze: jarmark doroczny w tém mieście trwa trzy miesiące i ściąga tłumy ludu i mnóstwo towarów. Odtąd dostawiane będą do Moskwy Wołgą i koleją żelazną kruszce z zachodniéj pochyłości gór Uralskich, oraz towary azjatyckie, ryba solona z morza Kaspijskiego, bydło i zboże z gubernji po drodze leżących, jednem słowem wszystko, co tylko może dostarczyć żegluga na przestrzeni 3,000 wiorst, która nie współzawodniczyć będzie z drogami żelaznemi, lecz owszem dopomagać im.

Cała okolica pomiędzy Moskwą i Niżnym-Nowgorodem jest przedewszystkiem fabryczną, co wywoła na kolei pomienionéj znaczny ruch passażerów i towarów.

Sam Niżni-Nowgorod, jako punkt środkowy ruchu przemysłowego, jest nader ważny; posiada on fabryki machin parowych, oraz warsztaty, z których wyszły parostatki kursujące na wodach Wołgi, Kamy i Oki.

Wydatki na budowę dróg żelaznych.

Podług § 6 Ustawy, obejmującéj warunki budowy dróg żelaznych w Rossji, wszystkie roboty pod względem zastosowania rękojmi danéj przez Rząd, oszacowane zostały w sposób następujący:

„Dla linji Petersburgsko-Warszawskiéj, poręcza się kapitał 85 miljonów rs.

„Dla kolei poprowadzić się mającéj do granicy pruskiéj ku Królewcowi, poręcza się kapitał odpowiedni rzeczywistéj przestrzeni téj gałęzi, licząc w przecięciu wydatki na każdą wiorstę po Rsr. 69,000.

„Nareszcie dla linji z Moskwy do Teodozji, z Kurska lub Orla do Lipawy i z Moskwy do Niżnego-Nowgorodu, wysokość kapitału zakładowego, od którego rząd gwarantuje procenta i amortyzację w wysokości 5%, oznaczoną również zostanie stosownie do rzeczywistéj rozległości każdéj z tych linji, licząc atoli tylko po 62,500 rs. za wiorstę."

I tak dla linji Petersbursko-Warszawskiéj, na którą rząd wydał już 18,000,000 rs. czyli 72 miljony fran., szacunek został już stanowczo oznaczony. Oprócz wypłaty rządowéj summy 18,000,000 rs. z czystego od tejże linji dochodu przewyższającego 5%, towarzystwo użyje na ukończenie téj kolei 85 miljonów rs.

Koszta budowy innych linji obliczone zostały tylko w przecięciu na każdą wiorstę, a summa wydatków zależéć będzie od rzeczywistéj tejże linji rozległości.

Zresztą zastosowawszy obliczenia powyższe do tymczasowo nakreślonego na karcie kierunku projektowanéj sieci dróg żelaznych, otrzymamy liczby następujące:

Wyszczególnienie linji,	liczba wiorst	wydatki w rub. sr. wyrażone. za wiorstę	za całą linję
Z Petersburga do Warszawy . . , . . .	1010		85000000
Gałęź do Królewca . . .	160	69000	11040000
Z Moskwy do Teodozji	1180	62500	73750000
Z Kurska do Libawy . .	1150	62500	71875000
Z Moskwy do Niżnego-Nowgorodu . . .	400	62500	25000000
	3900		266665000
Dodać do tego należy wydatki na roboty, wykonane przez rząd na linji Warszawskiéj, również towarzystwu ustąpionéj.			18000000
Koszta zatem ogólne budowy całéj sieci wyniosą około			284665000

Budowa całéj sieci dróg żelaznych, wynoszących 4,162 kilometrów, kosztować będzie w prze-

cięciu po 273,650 fr. za kilometr, czyli po 72,791 rs. za wiorstę.

Należy mieć tu na względzie, że nasypki i wszystkie urzadzenia mają być przysposobione na całej przestrzeni dla podwójnej kolei; towarzystwu atoli służy prawo otwarcia kolei pojedynczéj z dostateczną liczbą relsów do wymijania, i ztąd to pochodzi, że wiorsta robót obliczoną została w przecięciu na 72,791.

Wysokość tych kosztów świadczy o usiłowaniach mających na celu uprzedzenie jakiejkolwiek ze strony towarzystwa pomyłki w obliczeniu; przy téj okoliczności można przytoczyć po szczególe badania i wykazy cząstkowe inżynierów towarzystwa, którym inżynierowie rossyjscy w pomoc przyjść raczyli; proste atoli porównania cen dowiodą najłatwiéj, że obliczenia te są dobrze dokonane. (*d. c. n.*)

ROZMAITOŚCI.

HANDEL NIEWOLNIKÓW

prowadzony przez negocjantów Nowego-Yorku.

Powszechną prawie stało się opinją, że obecnie hiszpanie tylko i portugalczycy i pochodzące od nich ludy, wbrew boskim i ludzkim prawom, trudnią się ciągle haniebnem rzemiosłem handlu niewolników, bądź otwarcie i bezwstydnie, bądź sekretnie pod pozorem innego zarobkowania.

Ale już przed wielu laty objawiało się podejrzenie, że i wolni amerykanie biorą udział w tem podłem, ale zyskownem zajęciu.

Kto dobrze obeznany jest z uderzającym aż nadto rysem charakterystycznym narodu amerykańskiego, to jest chciwością zysków, temu to twierdzenie niewydawało się zapewnie niepodobnem do uwierzenia; ale kto znowu przywiązywał wagę do publicznie, z wielką afektacją i ze wszech stron okrzyczanéj, religijności i moralności, tudzież do republikańskiéj pozycji, i co do formy uznawanych, a przez każdego amerykanina najgorecéj bronionych ogólnych praw człowieka, ten naturalnie podobne oskarżenie mógł uważać za złośliwą tylko i zupełnie nieugruntowaną potwarz.

Ale ostatnie czasy przeznaczone były do wykazania z zupełną jawnością i stanowczością, jaki Amerykanie mają udział w handlu niewolników i następujące fakta winni jesteśmy nieograniczonéj jawności procedury sądowéj amerykańskiéj.

W końcu roku 1854 w mieście New-York przed jednym z sądów Stanów Zjednoczonych, pewien człowiek został oskarżony o prowadzenie handlu niewolników i zarzut ten został udowodniony w sposób niepozostawiający żadnéj wątpliwości. Pierwszy to raz w Rzeczypospolitéj Związkowéj słyszano o podobnym procesie. Przedstawione świadectwa były stanowczemi i zeznanie oskarżonego kapitana Smith okazało rzeczywistość zarzuconéj mu winy.

Chociaż tenże powoływał się na to, że prawa Stanów Zjednoczonych nie mogą być do niego stosowane, ponieważ on nie należy do obywateli Rzeczypospolitéj, ale w procesie tym chodziło o udział oskarżonego w zarzuconem mu przestępstwie przeciw prawom Stanów Zjednoczonych; a jak dalece inne osoby, będące obywatelami Stanów Zjednoczonych, należały do téj samej winy, to na ten raz pominięto zupełnie.

Z pomiędzy wciąganych w akta sądowe rozmaitych jego opowiadań, w różnych okolicznościach i przed rozmaitemi osobami, o swoich bohaterskich czynach na brzegach Afryki i t. d., a których przed sądem nie zapierał się, przytoczymy następujące uderzające zeznania i notatki o obecnéj rozciągłości handlu niewolników, jaki się w Stanach Zjednoczonych prowadzi.

New-York, jak utrzymuje kapitan Smith, stanowi główny i środkowy punkt całego handlu niewolników, jaki się dotąd jeszcze na zachodniéj półkuli na dobre odbywa. W żadnem mieście wyspy Kuby, ani Brazylji, interes ten nie jest prowadzony na tak wielką skalę i z tak ogromnemi kapitałami, jak w New-York. Chociaż niezawsze właściciele okrętów, rzeczywiści przedsiębiorcy tego interessu, osiadli są w New-York, jednakże statki przeznaczane do tego handlu między ludzkiem, w porcie tego miasta bywają przygotowywane, uzbrajane i ładowane i firmy handlowe najpiękniejszéj renomy nie wahają się brać udział w takich przedsięwzięciach. I w innych miastach nadmorskich Rzeczypospolitéj północno-amerykańskiéj, jak naprzykład w Bostonie, Filadelfji, a szczególniéj w Baltimore, ciągle uzbrajane i ekwipowane są okręty udające się po murzynów do brzegów Afryki, ale żadne z wymienionych powyżéj miast, mierzyć się w tym względzie z New-Yorkiem nie może. W roku 1853 trzydzieści pięć takich statków, których uzbrojenie nieodbywało się nawet w tajemnicy, opuściło port Nowego-Yorku i ani w jednym razie władze nie przedsięwziębrały na serio przeszkodzić téj robocie. W roku 1854 interes ten nieco mniéj pomyślnie poszedł, jednakże z samego Nowego-Yorku odpłynęło 20 okrętów po niewolników. Okręta służące do handlu niewolników, są to zwyczajnie małe, pozornie tylko do przybrzeżnego handlu przeznaczone statki, na 200 do 500 tonów objemu, większa ich część buduje się stosownie do swego przeznaczenia, na warsztatach w Nowéj Anglji i ztamtąd przybywa do Nowego-Yorku, dla nabrania potrzebnéj osady i w ogóle uekwipowania się na drogę.

Najwięcéj odbywają one tylko jedną podróż, bo po szczęśliwie dopełnionéj przeprawie i wysadzeniu na ląd żywego ładunku, właściciele wolą zatopić lub spalić statek, który mógłby w razie schwytania, niezatartemi śladami w swojéj budowie i innych szczegółach, służyć za niezbity dowód karogodnego handlu, co dla armatora i załogi bardzo przykre pociągnęłoby skutki. Handel niewolników jest tak niesłychanie korzystnem zatrudnieniem, że przedsiębiorca nieczuje prawie straty statku, którego wartość razem z całem uekwipowaniem i kosztami przeprawy, nie przenosi zwykle 15,000 dolarów (20,000 rsr).

Mały statek, którym kapitan Smith odbył ostatnią wyprawę, miał tylko 200 tonów objemu, a jednak ładunek jego wysadzony na ląd na wyspie Kubie, przedstawił ogromną summę 250,000 dol. (370,000 rsr.).

Zwykle wyprawy na połów murzynów na brzegach afrykańskich, uzbrajane i wykonywane bywały przez hiszpańskich i portugalskich przedsiębierców, ale obecnie dostatecznie jest dowiedzionem, że wielu Amerykan, obywateli wolnych stanów, nie gardzi pieniędzmi zyskanemi na handlu ludźmi i że przy ulicy South Street w New-Yorku mieszczą się jedna przy drugiéj znaczne firmy, które wszystkie razem i każda zosobna, nie wahają się mieć udział w uzbrajaniu i wysyłaniu okrętów do handlu niewolników.

Zazwyczaj na statki takie biorą ładunek żywności, która potem służy na utrzymanie niewolników. Dzień odpłynienia trzymany bywa w tajemnicy. Dopiero w ostatniéj chwili, kiedy wszystko już gotowe do podniesienia kotwicy, regulują się w Custom-House (komora celna) potrzebne papiery, jakoby na podróż do Rio Janeiro, św. Heleny albo Cap Verde.

Gdyby chciano mieć w podejrzeniu podobne statki, władze byłyby mogły dawno już znaleść dowody przeciwnych prawom faktów i niewątpliwość przygotowania ich do handlu niewolników. Ładunek statku i nieodpowiednio wielka liczba osady, w porównaniu z jego wielkością, byłyby przedstawiły dostateczne powody do aresztowania go, bo tak mały, do handlu niewolników przeznaczony statek, obejmujący zaledwie 200 tonnów ładunku i który niepotrzebowałby więcéj jak czterech ludzi do obsługi, rzadko ma ich mniéj jak 18. Ale władzom New-Yorku ani na myśl nie przyjdzie zrewidować dokładnie taki statek przed jego odpłynięciem.

Skoro kotwicę podniesiono i zatoka New-Yorku już dość daleko w tyle pozostanie, wtedy dalszy ciąg tego przedsięwzięcia, bardzo mało już spotyka trudności i rzeczywistych ważnych niebezpieczeństw nie ma już prawie wcale. Wprawdzie Anglicy od kilku lat szczególnie starają się jak najbaczniéj pilnować w okolicach wysp Antylskich i przy brzegach Afryki, ale mimo to rzadko kiedy udało im się dostać jaki okręt z niewolnikami, ponieważ takowe prawie zawsze płyną pod flagą amerykańską i tym sposobem wolne są od rewizji samowolnéj.

Ale gdyby nawet z powodów ważnych podejrzeń, okręt krążący angielski zatrzymał taki statek, w takim razie pokazują mu w zupełnym porządku znajdujące się amerykańskie paszporty i świadectwa, i kapitan angielski musi się oddalić, nic nie zobaczywszy, bo na pomoście nic ma nic podejrzanego, a niewolnicy umieszczeni w dolnem oddzieleniu statku i pod strażą także ukrytéj części osady, pod najsurowszą karą muszą się zachowywać najspokojniéj. Murzyni w chwili takiéj wizyty ani się domyślają, że najmniejszy szmer pomiędzy niemi, dałby im życie i wolność. Leżą oni bez poruszenia, ciasno, jedni przy drugich umieszczeni, a wszelkie otwory, prowadzące do téj dolnéj części statku, są najstaranniéj pozamykane i pozabijane gwoździami. Na pokładzie zaś nie ma żadnego podejrzanego przedmiotu.

Anglicy przejrzawszy papiery, znalazłszy je w zupełnym porządku, zabawiwszy jak można najdłużéj na pokładzie, muszą nareszcie z nosem na kwintę spuszczonym, oddalić się, ponieważ bez wyraźnéj denuncjacji, na proste, niczem nieusprawiedliwione podejrzenie, nie mają oni prawa do ściślejszéj rewizji statku płynącego pod flagą amerykańską.

Według dalszych zeznań kapitana Smith, obchodzenie się z porwanemi w niewolę murzynami, na statku niewolniczym, nie jest bynajmniéj tak nieludzkie i okrutne, jak powszechnie utrzymują i opisują. Oświadczył on w czasie badań, że byłoby to najzupełniejszem niezrozumieniem własnego interessu, gdyby im nie chciano dostarczać wszelkich potrzeb do życia, lub obchodzono się z niemi ze zbyteczną surowością i chociaż ci co polują na murzynów i ci którzy niemi handel prowadzą, są ludźmi bez serca, ale za to wszyscy oni mają kieszenie, nad których nadzianiem najtroskliwiéj czuwają i nie radzi są zmniejszyć takowe. Każda śmierć na statku wiozącym niewolników, jest bardzo dotkliwą stratą, którą można najdokładniéj na gotowiznę ocenić i obliczyć.

Murzyni z natury swojéj nie są tak utworzeni, żeby mogli z łatwością znosić niedostatek, złe obejście i trudy przeprawy: niechcąc tracić ich całemi massami, trzeba koniecznie obchodzić się z niemi dość po ludzku. Najgorszym z pomiędzy warunków ich bytu na statku, jest konieczność pomieszczenia ich jak można najciaśniéj. Mały statek, objemu 200 beczek, bierze zwykle 7—800 murzynów. Mężczyzni pomieszczeni bywają w najniższéj części wnętrza statku, kobiety zaś i dzieci w średniéj. W dzień, o ile tylko szczupłość miejsca pozwoli, wolno im jest używać ruchu, ale w nocy muszą w wielkiem natłoczeniu spać i to jeszcze na boku, bo do spania na wznak nie ma dość miejsca. Chorym pozwalają wpośród dnia przez niejaki czas używać świeżego powietrza na pokładzie statku.

Pożywienie jest tak dobre, jak tego wymagać można na małym statku: nie różni się ono od zwykłego pożywienia murzynów, to jest składa się z gotowanego ryżu, owoców i chleba okrętowego. Mięso solone, zwykle używane na okrętach, otrzymują oni rzadko i w małéj ilości, bo ono dla nich jest zupełnie niezdrowe. Przy miernéj wstrzemięźliwości, murzyni nie potrzebują bardzo pożywnych potraw.

Kary cielesne i inne sposoby złego obchodzenia się z murzynami, prawie nie są znane na statkach handlujących. Kary cielesnéj używają tylko wtedy, gdy murzyni, co się dość często zdarza, nie chcą przyjmować żadnego pożywienia, aby się głodem zamorzyć. Ale są oni niezmiernie tkliwi na razy i kilka uderzeń batą dostatecznemi są do wzbudzenia w nich na nowo chęci życia i skłonienia ich do jedzenia.

Wiązanie i krępowanie, jak to dawniéj bywało w zwyczaju na statkach z niewolnikami, zupełnie także jest obecnie usunięte i tylko używane bywa dla szczególnie uporczywych i zawziętych indywiduów. Z doświadczenia przekonano się, że murzyni tylko z początku przeprawy okazują się opornemi i nieposłusznemi, ale wkrótce tak zupełnie przekonywają się o nieograniczonéj władzy swoich ciemiężycieli, że już nie odważają się stawiać im opór.

Wyspa Kuba i Brazylja są najgłówniejszemi punktami targu niewolników i kapitan Smith oświadczył, że handel ten za gubernatorstwa jenerała Concha, doszedł na wyspie Kubie do niesłychanie kwitnącego stanu i prowadzony był z zupełną jawnością. Następca jego, jenerał Pezuela, zadał ciężki cios temu przedsięwzięciu. Więcéj on uczynił dla przytłumienia handlu niewolników, niż którykolwiek inny wielkorządca téj wyspy; nie wahał się on nawet rewidować plantacje bogatych właścicieli, jeśli miał podejrzenie, że gdzie sprowadzono nowych niewolników. Przez to ściągnął na siebie nienawiść bogatych właścicieli ziemskich i jego zbyt wczesne odwołanie, było niewątpliwie skutkiem jego gorliwych usiłowań wytępienia handlu niewolników na wyspie Kubie.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY *Dobiecki* Teodor oby. z Kołacina nr 601, *Januszewski* kapit. z gub. Wołyńskiéj nr 625, *Kraszewski* Jan ob. z Romanowa nr 570, *Linowski* Adam ob. z Pieścidła nr 414, *Łącki* Stan. ob. z Wolborza nr 601, *Myszkowski* Zenon ob. z Zduńskiéj woli nr 570, *Milberg* Hen. ob. z Szczepankowa nr 625, *Młocki* Piotr ob. z Magnuszowa nr 2668, *Pilchowski* Kons. ob. z Jasionki nr 585, *Rykalski* Fran. oby. z Moszczennicy nr 1254, *Stokowski* Józef ob. z Iwanic nr 556, *Stępowski* Jan ob. z Poborza nr 1574, *Złotnicki* Juljusz ob. z Zduńskiéj woli nr 570, *Bujno* Fran. obyw. z Berlina nr 1346.

WYJECHALI Z WARSZAWY *Boski* Gust. ob. do Lipy, *Gałczyński* Fel. ob. do Rogożna, *Kosakowski* Medard hr. do Grodna, *Leszczewski* Adam oby. do Gołynia, *Mrowiński* Stan. ob. i *Morawski* Fel. ob. do Cienina, *Podkoński* Fran. ob. do Boryszewa, *Popławski* Józef ob. do Turowéj woli, *Kolberg* Herman ob. do Królewca.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 408, wyjechało 343.

— W dniu onegdajszym statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 36, a statkiem *Włocławek* osób 57.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 19ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Kwietnia (11 Maja) 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*